

ANSELM GRÜN OSB

# Kapłaństwo

Obrzęd święceń

TŁUMACZENIE

Grzegorz Sowinski

## WPROWADZENIE

Pisząc o sakramencie święceń, nie mogę nie zapytać o moje pojmowanie własnego kapłaństwa: jak postrzegam siebie jako kapłana, co uważam za najbardziej istotne cechy swej kapłańskiej egzystencji? W latach siedemdziesiątych bez końca toczyły się dyskusje na temat kapłaństwa: kim kapłan jest przede wszystkim – szafarzem sakramentów, duszpasterzem, czy włodarzem parafii? Współcześnie w wielu diecezjach, włodarzami parafii są mianowane już osoby świeckie. Duszpasterzami są nie tylko kapłani, lecz także referenci parafialni czy referenci duszpasterscy. Szafarzami sakramentów są jedynie kapłani. Ale czy istota kapłaństwa polega na udzielaniu sakramentów? Według mnie, odpowiedź twierdząca oznaczałaby zawężenie problematyki.

Jestem kapłanem i lubię swą pracę. Jedną z najważniejszych płaszczyzn mej aktywności kapłańskiej jest Msza święta i sakrament Eucharystii. Gdy udzielam chrztu, za każdym razem na nowo dostrzegam, ile piękna ma w sobie ta posługa. Ale czy kapłaństwo sprowadza się jedynie do posługi sakramentalnej? Co stanowi jego właściwą treść? Gdy zastanawiam się nad tego rodzaju pytaniami, ostatecznie dochodzę do wniosku, że nie jestem w stanie udzielić jasnej i jednoznacznej odpowiedzi. Mój sposób sprawowania urzędu kapłańskiego jest tak różnorodny, że nie daje się w pełni zdefiniować tylko z perspektywy zadań. Moje kapłaństwo jest nie tyle zadaniem, ile swoistą jakością bycia.

Gdy teologowie dyskutują na temat kapłaństwa, jednym z zasadniczych zagadnień jest relacja pomiędzy kapłaństwem powszechnym, które sprawuje każdy chrześcijanin, i kapłaństwem hierarchicznym, które sprawują osoby wyświęcone przez biskupa i posłane w świat, by wypełniały w nim swe zadanie kapłańskie. Z całą pewnością posłannictwo stanowi ważny aspekt bycia kapłanem. Przyjmujemy święcenia kapłańskie nie po to, by się lepiej poczuć, by spotęgować swe poczucie własnej wartości

- by być kimś szczególnym i wyjątkowym. Kapłan zostaje posłany do ludzi. Dlatego chciałbym sakrament kapłaństwa rozważyć na tle powołania i posłannictwa, które niewątpliwie wiążą się z osobą wyświęconego kapłana, choć w takiej czy innej postaci cechują każdego chrześcijanina. Każdy chrześcijanin bowiem ma swe szczególne powołanie i posłannictwo. Stąd wizerunek kapłana i święceń kapłańskich może być pomocny dla każdego chrześcijanina, który pragnie pojąć, co jest jego misją w ziemskim świecie i z jakich źródeł powinien czerpać, aby mógł należycie spełniać swoją misję.

Kościół katolicki zalicza święcenia kapłańskie do siedmiu sakramentów. Marcin Luter sprzeciwił się przyznawaniu kapłanom szczególnego statusu w kościelnej wspólnotcie i przeciwstawił kapłaństwu hierarchicznemu kapłaństwo powszechne wiernych. Ideę kapłaństwa powszechnego podjął również Sobór Watykański II. Ale zarówno u Lutra, jak i w soborowych dokumentach można znaleźć niewiele uwag na temat tego pojęcia.

Według Lutra, kapłaństwo powszechne polega przede wszystkim na tym, że każdy z wierzących ma możliwość bezpośredniego obcowania

nia z Bogiem. Aby nawiązać z Nim kontakt, chrześcijanin nie potrzebuje posługi kapłana. Za zadanie kapłańskie wiernych uważał Luter przede wszystkim pochwałę Boga. Podobny pogląd reprezentuje współczesna teologia katolicka, która zwraca przy tym uwagę na jeszcze jeden aspekt: że podczas sprawowania sakramentu Eucharystii cały lud składa Bogu czystą ofiarę. W duchu tradycji wczesnego Kościoła teologowie katoliccy mówią o ofierze duchowej, którą składają wierni, o nieskazitelnej ofierze czystego sumienia, o ofierze samowyrzeczenia i braterskiej miłości. Kapłan staje się tutaj wzorcem pobożnego chrześcijanina w ogóle. Ale jak wspomniałem: jeśli czytać wypowiedzi Lutra czy Soboru Watykańskiego II pod kątem istotnych i właściwych aspektów kapłaństwa jako takiego, to niewiele konkretnych stwierdzeń można tam znaleźć.

Zanim opowiem o kapłaństwie powszechnym i kapłaństwie hierarchicznym, najpierw chciałbym napełnić treścią pojęcie „kapłan”. Postać kapłana uważam za archetypiczny symbol. Dlatego jestem zdania, że o kapłaństwie wyświęconego kapłana i kapłaństwie każdego chrześcijanina można mówić jedynie językiem

symbolu. Również nad swoją kapłańską egzystencją mogę medytować tylko za pomocą archetypicznych symboli. Rozważając je, uświadamiam sobie, kim jestem jako kapłan. A wówczas pytanie, na czym dokładnie miałyby polegać różnica teologiczna pomiędzy kapłaństwem powszechnym a kapłaństwem hierarchicznym, nie ma dla mnie już tak istotnego znaczenia.

# I. TEOLOGIA KAPŁAŃSTWA

## A) ARCHETYP KAPŁANA

Jeśli spojrzeć na historię religii starszych od chrześcijaństwa, to trudno nie zauważyć, jak ważne funkcje w każdej z nich sprawowała warstwa kapłańska. Wassilios Klein definiuje kapłana jako „przywódcę religijnego, który odróżnia się od masy zwykłych wyznawców danej religii przede wszystkim dzięki szczególnej sile (charyzma, łaska, *mana*) i swemu zadaniu pośredniczenia między bóstwem i człowiekiem, które pełni, zarządzając czynnościami kultowymi” (W. Klein, s. 379). Definicja ta uwidacznia istotną okoliczność: albo od narodzin, albo dzięki specjalnym święceniom kapłan jest obdarzony szczególną siłą o numinotycznym charakterze. Ma w sobie siłę, której inni są pozbawieni.

## Ten, który odpędza demony

Kapłan pozostaje w bliskim związku z bóstwem i stara się za pomocą określonych rytów skierować na ludzi jego uzdrawiającą siłę. Można powiedzieć, że kapłani zawsze byli specjalistami od rytuału. Należyte odprawianie rytów miało zabezpieczać życie ludzkiej wspólnoty przed niebezpiecznymi dla człowieka mocami o demonicznym charakterze. Zapewne musimy to uznać za archaiczną funkcję, która należy już do przeszłości. Ale łatwo możemy sobie też wyobrazić, jak kojące działanie wywierały niegdyś na zwykłych ludzi te kapłańskie czynności. Uwspółcześniając archaiczne myślenie magiczne, można by powiedzieć: kapłan jest człowiekiem, który odpędza demony w samym sobie. W pojęciu dawnych mnichów chrześcijańskich, odpędzać demony jest zdolny jedynie ktoś, kto się z nimi zapoznał, kto zatem poznał własną duszę. Człowiek, który nie pozwala swoim demonom – swym projekcjom i obsesyjnym ideom – by kierowały jego poczynaniami, lecz daje się prowadzić Bogu, jest błogosławieństwem dla swego otoczenia i źródłem opiekuńczego działania. Siłę swych demonów przeobraził w siłę duchową.



## Nauczyciel, tłumacz snów, wróżbita

Do najważniejszych zadań kapłańskich należał przekaz wiedzy. Przyszły kapłan był odpowiednio szkolony; uzyskiwał wiedzę o istocie bóstw, a także o ludzkim życiu. Stąd jego rady i wskazówki traktowano jako gwarancję udanego życia. Kapłani byli też pierwszymi tłumaczami snów. Sen zawsze łączono ze sferą *sacrum* i uznawano za sygnał pochodzący od bóstwa. Zwyczajni ludzie zazwyczaj nie umieli zinterpretować sensu swych snów. Po pomoc udawali się do kapłanów. W kręgu wielu religii właśnie kapłan miał za zadanie stwierdzać i ogłaszać, czego bóg chce czy oczekuje od konkretnego człowieka. Wreszcie, obok nauczycieli i tłumaczy snów występowali również kapłani-wróżbici, którzy przepowiadali przyszłość.

Można zatem powiedzieć, że kapłan musiał mieć wyczucie działania bożego ducha. Do jego zadań należało odkrywanie bożego ducha w ludzkim i poznawanie dróg, które bóg przewidział dla poszczególnych ludzi. By móc wypełniać to zadanie, potrzebował daru „rozróżniania duchów”.

## Lekarz i terapeuta

Do posług kapłańskich należały rytualne ablucje, dzięki którym można się było oczyścić z popełnionej winy czy uwolnić od myśli, jakie generowała w duszy projekcja złych ludzi. Kapłan pomagał więc ludziom odnaleźć swą prawdziwą istotę. Formalnie nie był lekarzem, ale do jego zadań należało również leczenie chorób. Kapłan miał też dbać o duszę wiernych: wysłuchiwał problemów, z jakimi się do niego zwracano, po czym w modlitwie przedstawiał je bogu i starał się dowiedzieć, czego bóg chce czy oczekuje od konkretnego człowieka.

Zastanawiając się nad tymi archaicznymi zadaniami, jakie niegdyś pełnili kapłani, myślę, że współcześnie w grę wchodziłaby przede wszystkim funkcja oczyszczania. Kapłan jest kimś, kto oczyszcza człowieka zarówno z cudzych projekcji, jak i z jego własnych wyobrażeń, którymi mąci on i zafałszowuje swój przejrzysty i prawdziwy wizerunek; kimś, kto oczyszcza go też z winy, która zaciemniła jego duszę. Kapłan dostrzega w każdym człowieku pierwotne piękno Boże i nie daje się kierować stereotypom. W życiu każdego człowieka odkrywa ślady Boga. Pomaga ludziom ufać w te

pierwotne i niezafałszowane ślady Boga w ich życiu. Dzięki temu mogą oni urzeczywistnić w sobie Jego wierny obraz.

## Pośrednik między bogiem a ludźmi

Kapłan zawsze był pośrednikiem między bogiem a ludźmi. Stojąc między bogiem a ludźmi, przybliżał im jego istotę, a także jego uzdrawiającą i oczyszczającą siłę. W każdej ze znanych religii występuje postać kapłana jako takiego pośrednika. Kapłan pośredniczy między bóstwem a ludźmi, zanosząc mu ich ofiary czy przekazując mu ich prośby. Starożytni Rzymianie tę funkcję pośredniczenia określali pojęciem *pontifex* – „budowniczy mostów”. Najwyższy kapłan nosił miano *pontifex maximus* – „największy budowniczy mostów”. Każdy kapłan buduje most między bogiem a ludźmi, a także mosty między ludźmi. Jako pośrednik jest jednocześnie łącznikiem i pojednawcą. Zbliża do siebie wszelkie bieguny: światło i ciemność, boga i człowieka, niedolę i zbawienie, grzech i przebaczenie. Jego zadaniem jest łączenie. W świecie, w którym ludzie czują się wewnętrznie rozdarci, w którym boleśnie doświad-

cza się też rozdarcia ludzkiej społeczności, kapłan jest gwarantem, że ani jednostka, ani wspólnota nie ulegną definitywnemu rozpadowi.

Być kapłanem jako pośrednikiem to według mnie: pozostawać w kontakcie z własnym środkiem, być w swym centrum jednością z Bogiem. Być kapłanem, który przekazuje Bogu ludzkie dary, to według mnie: przeobrażać i przemieniać. Kapłan spalał dary ludu. Zatem powodował ich przemianę. Wydobywał je z ziemskiego świata i umieszczał w boskim. Kapłan jest więc kimś, kto łączy ziemską i boską rzeczywistość; kto powoduje przemianę ziemskich tworów, dzięki której ukazuje się w nich i przez nie sam Bóg. Przemiana ta obrazuje też proces ludzkiej samorealizacji. Człowiek może naprawdę dotrzeć do samego siebie tylko wtedy, gdy jego popędy, namiętności, emocje, zdolności w coraz większym stopniu porusza i przenika duch Boży.

### **Kapłani od skarg, kapłani od śpiewów, kapłani od zaklęć**

Inną grupę stanowili kapłani od skarg, od śpiewów czy od zaklęć. Kapłan wznosił skargi w zastępstwie cierpiących. Ich prośby przekazy-

wał bogu. Zaklinał go o pomoc dla szukających pomocy. Za wzór kapłana od śpiewów można uznać Orfeusza, obdarzonego głosem, który poruszał ludzkie serca i otwierał je dla bogów – który potrafił też leczyć ludzkie rany. Służenie bogom z samej istoty należało do zadań każdego kapłana. Wykonując swą posługę, kapłan od śpiewów śpiewał w zastępstwie ludu. W tym sensie pełnił funkcję zastępcy. Modlił się nie dla siebie, lecz dla ludzi. Śpiewał nie dla siebie, lecz dla innych – aby w konkretnym miejscu na polecenie ludu rozbrzmiewała pochwała boga. Gdy zebrani sławią gdzieś Boga, świat się przemienia – jego oblicze jaśnieje i zdrowieje.

### Strażnicy świętych miejsc

W wielu religiach kapłani pełnili funkcję strażników i opiekunów sanktuarium. Doglądali miejsc kultu i strzegli ich przed splamieniem. Dbali, by regularnie odbywały się w nich obrzędy, a święte miejsce zawsze pozostawało święte. Ludzie wierzyli, że od świętego miejsca zależy ich zdrowie. Byli przekonani, że tylko *sacrum* może uzdrawiać. Współczesny kapłan ma piękne zadanie: w zeświecczonym świecie

podtrzymuje zmysł świętości i jest strażnikiem miejsca świętego.

U starożytnych Rzymian strzeżenie świętego miejsca łączyło się ze strzeżeniem świętego ognia. Było to zadaniem westalek – kapłanek bogini Westy. Jest ono pięknym symbolem kapłaństwa. Kapłan strzeże świętego ognia, aby ludzie się nie wypalali, aby nie zginęła wiara, która ożywia ich wewnątrz. Strzeże ognia we własnym sercu, a także ognia, który płonie w sercu wspólnoty i w każdej chwili może zgasnąć. Westalki były dla Rzymian gwarantem, że w społeczeństwie i państwie nie zagaśnie ogień bożej miłości. W tym sensie od kapłanek zależało istnienie rzymskiego państwa.

## Kapłanki

Postać kapłanki występuje w kręgu wielu historycznych religii. W starożytnej Grecji kapłanki odpowiadały za kult żeńskich bóstw, podczas gdy kapłani za kult męskich bogów. Jedyne wyjątkiem stanowił kult Dionizosa – właśnie kapłanki kierowały kultem tego boga miłości, zmysłowości i upojenia. W greckich świątyniach funkcje kapłańskie były sprawowane za-

równy przez mężczyzn, jak i przez kobiety. Szczególne znaczenie miały kapłanki, które usługiwały bogini Demeter. Prawo wstępu do jej świątyni przysługiwało wyłącznie kobietom. Dużą rolę odgrywały one w kultach misteryjnych. W starożytnym Egipcie istotna funkcja przypadła kapłankom bogini Izis. W starożytnym Rzymie wspomniane już westalki były strażniczkami świętego ognia.

Historia religii wskazuje, że mężczyźni i kobiety nie pełnili identycznych posług kapłańskich – że występowała specjalizacja ich zadań i funkcji. Kultowa działalność kapłanek wiązała się zwłaszcza z kultem macierzyństwa, z ziemią, z naturą. Starożytne kapłanki były strażniczkami płodności, wzrostu, stada. W kultach misteryjnych kapłanki wprowadzały wyznawców w tajemnicę ludzkiej samorealizacji. Do ich kompetencji należały rytury związane z narodzinami, śmiercią i odrodzeniem w bogu. Ich czynności kapłańskie pozostawały w naturalnym związku z miłością i płciowością – dowodem kult Dionizosa. Kapłanki wprowadzały wyznawców w tajemnicę miłości i płciowości, które pozwalają nam intuicyjnie poznać, na czym polega zjednoczenie z samym sobą, światem i najwyższą istotą.

## Obrzędy inicjacji

Aby kapłan (kapłanka) mógł (mogła) pełnić swój urząd, musiał nastąpić obrzęd inicjacji czy akt konsekracji, który wprowadzał kandydata (kandydatkę) w zadanie kapłańskie. Wyświęcenie obdarzało ich boską siłą. Wynosiło kapłana czy kapłankę ponad innych członków społeczności i łączyło ze sferą *sacrum*. Przed aktem wyświęcenia kandydaci do urzędu kapłańskiego musieli przejść długotrwałe szkolenie, które dotyczyło prawidłowego sprawowania obrzędów i łączyło się z ćwiczeniem ascezy. Kształcenie kapłanów obejmowało przekaz rozległej wiedzy sakralnej, a także rudymentów wiedzy medycznej i meteorologicznej. Nie mogło się też obyć bez znajomości tajników udanego życia. W niektórych kulturach kapłani byli zobowiązani do przestrzegania celibatu, dzięki któremu mogli się przybliżyć do boskiego ideału czystości.

Zostać kapłanem nie było zatem tak prostą sprawą. Kandydat musiał pomyślnie przebyć długą drogę przygotowań do urzędu kapłańskiego. W archetyp kapłana wpisany jest wymóg pogłębionej duchowości i dociekania tajników ludzkiej duszy.

Kościół katolicki wpisał w swój wizerunek kapłaństwa również pogańskie rysy. Wielu



uznaje to za błąd. Uważają oni, że Kościół powinien się wiernie trzymać nowotestamentowej koncepcji kapłaństwa = w przeciwnym razie zafalszuje biblijną misję kapłańską. Nie mogę się zgodzić z taką opinią. Przez dwa tysiące lat jego historii mądrość Kościoła zawsze polegała na umiejętnym nawiązywaniu do ludzkich tęsknot, które leżą u źródeł każdej religii. Dlatego myślę, że Kościół miał prawo, głosząc swe przesłanie, odwoływać się również do tęsknot, które kryje archetyp kapłana, i integrować je ze swą wizją kapłaństwa. Kościół naucza o powszechnym kapłaństwie; ale pojęcie to musi pozostać puste, jeśli nie uwzględniamy archetypicznych rysów wizerunku kapłana. Dlatego najpierw pozwoliłem sobie przedstawić te aspekty kapłaństwa, które ukazuje nam powszechna historia religii. Na ich tle będziemy teraz mogli zwrócić się w stronę Biblii i zapytać, jakie elementy chrześcijaństwo przejęło z uniwersalnego wizerunku kapłana, a jakie przeobraziło czy inaczej zinterpretowało. Biblijne wypowiedzi można w pełni zrozumieć dopiero wtedy, gdy się pamięta, że były one odpowiedzią na wcześniejszy wizerunek kapłana.

## B) BIBLIJNA WIZJA KAPŁAŃSTWA

### Kapłan w Starym Testamencie

W starotestamentowych czasach kapłanem mógł zostać jedynie mężczyzna z pokolenia Lewiego. Jednym z zadań kapłanów, o jakim donosi Stary Testament, było zasięganie wyroczni. Kapłani towarzyszyli królowi, wspomagając go w podejmowaniu decyzji politycznych przez rzucanie losów. Innym z zadań było upowszechnianie wiedzy teologicznej. Kapłani musieli dbać o nauczanie zasad wiary. Jeszcze inną z istotnych funkcji było rozwiązywanie „problemu czystości”. Kapłani podejmowali decyzję, czy ktoś stał się z jakiegoś powodu nieczysty. Do funkcji kapłańskich należało też sprawowanie sądów w niektórych sprawach. Kapłani sprawowali nadzór nad sanktuarium, świątynią, i składali Bogu ofiarę. Składanie wszelkiego rodzaju ofiar pozostawało głównym zadaniem i zajęciem żydowskich kapłanów. Wreszcie, ich zadaniem było przekazywanie Bożego błogosławieństwa ludowi = wszystkim ludziom.

## Kapłan w Nowym Testamencie

W Nowym Testamencie kapłani występują jedynie w paru epizodach. Nie odgrywają istotniejszej roli. W scenie uzdrowienia Jezus nakazuje trędowatemu, by się pokazał kapłanowi czy kapłanom (zob. Mk 1, 44; Łk 17, 14). Kapłan obojętnie przechodzi obok człowieka, który wpadł w ręce zbójców (zob. Łk 10, 31). Doniosłą rolę kapłani odgrywają przede wszystkim w historii Męki Pańskiej. Wypędzając przekupniów ze świątyni, Jezus zaatakował ówczesne zwyczaje kultowe. Jego czyn spotkał się ze sprzeciwem kapłanów, których pozycja została w ten sposób zakwestionowana. Zapewne właśnie konflikt z saduceuszowską arystokracją kapłańską doprowadził do Jego stracenia. Jezus był przesłuchiwany przed arcykapłanami Annaszem i Kajfaszem. Oni też wydali Go w ręce Rzymian.

## Jezus = prawdziwy arcykapłan

W Dziejach Apostolskich św. Łukasz donosi, że kapłani należeli do grona przeciwników młodej gminy chrześcijańskiej (zob. Dz 4, 1). Jednak w skład jerozolimskiej gmi-

ny pierwotnej wchodziło wielu kapłanów (por. Dz 6, 7). Pojęcie kapłana odgrywa ważną rolę w Liście do Hebrajczyków. Autor określa Jezusa jako prawdziwego arcykapłana. Jezus raz na zawsze złożył ofiarę, którą nas odkupił. Tym sposobem na zawsze zniósł starotestamentowy kult ofiarniczy, a także lewickie kapłaństwo. Pojęcie „kapłan” służyło do opisu zbawczej działalności Jezusa. Jezus odkupił nasze grzechy. Dlatego nie potrzebujemy już kapłanów, którzy musieliby nas uwolnić od naszych grzechów.

Pierwszy List św. Piotra Apostoła nazywa wierzących świętym kapłaństwem, „dla składania duchowych ofiar, miłych Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1 P 2, 5). Dla autora listu duchowa ofiara polega na tym, by w świecie wrogo usposobionym wobec chrześcijan wieść świętobliwe życie = by dać sobą kierować Duchowi Jezusa. Pojęcie świętego kapłaństwa ówczesnym chrześcijanom, którzy w rzeczywistości imperium rzymskiego czuli się wyizolowani, dawało poczucie, że są kimś szczególnym i wyjątkowym, że mieszkają w „sakralnej przestrzeni Bożej obecności” (K. Backhaus, s. 584) i mogą w niej doświad-

czać bliskości Boga. Nowotestamentowy autor ma przy tym na względzie nie tyle zadania kapłańskie, ile przede wszystkim cechy, które wyróżniają chrześcijanina: wybranie przez Boga, świętość, izolacja w świecie zepsucia, królewska i kapłańska godność. Pojęcie świętego kapłaństwa miało wzbudzić w członkach uciskanej gminy nowe poczucie wartości własnej, a tym samym tchnąć otuchę i nadzieję w ich serca.

### Episkop, prezbiter, diakon

Wczesny Kościół nie określał swych urzędów pojęciami z ówczesnego języka kultu i kapłaństwa, lecz słowami, które odnosiły się do życia społecznego: *episkopos* („nadzorca”), *presbyteros* („starszy”) i *diakonos* („sługa”). Pojęcie „prezbiter” wywodziło się zarówno z żydowskiej synagogi, jak i z hellenistycznej kultury miejskiej. Wszystkie te pojęcia przekraczały wymiar sakralny, który dominował w historycznym wizerunku kapłaństwa. Każde oznaczało odrębną funkcję pełnioną we wspólnocie chrześcijańskiej = funkcję kierowania, funkcję przewodzenia i funkcję służenia.

Kierowanie (funkcja episkopa) wiązało się z organizacją gminy chrześcijańskiej i z uroczystością nabożeństwa. Prezbiter przewodził uroczystości eucharystycznej. Diakon zaś przede wszystkim troszczył się o najuboższych chrześcijan. Podlegał episkopowi, który wydawał mu polecenia.

Dopiero od II wieku treść tych pojęć zaczęła się wypełniać archetypicznymi wyobrażeniami postaci kapłana. Jak wspomniałem, niektórzy uznają ten proces za zafałszowanie typowo chrześcijańskiej wizji kapłaństwa. Ale z pewnością odpowiadał on jednej z najbardziej pierwotnych potrzeb ludzkiej duszy. Dzisiaj rozważając te kwestie, musimy pamiętać o napiętej relacji między początkami Kościoła chrześcijańskiego a różnorodnymi interpretacjami, jakie w późniejszym czasie nadano tym pierwszym urządzeniom. Nie możemy też przeoczyć napięcia między aspektem sakralnym a aspektem funkcjonalnym chrześcijańskiego pojęcia kapłaństwa.

### C) KAPŁAN W TRADYCYJI KOŚCIELNEJ

Wczesny Kościół niezmiennie nazywał Jezusa „prawdziwym kapłanem”. Posługiwał się przy tym głównie sformułowaniami z Listu do Hebrajczyków, który w pierwszych wiekach chrześcijaństwa cieszył się niezwykle popularnością. Jak pisze św. Justyn, chrześcijanie stanowią „prawdziwy arcykapłański lud Boży” (P.F. Bradshaw, s. 414). Ich zadaniem jest ofiarowanie Bogu własnego życia. Kapłaństwo chrześcijanina polega przede wszystkim na tym, że swym sposobem życia stara się on dorównać Chrystusowi oraz że bierze udział w liturgii Eucharystii, podczas której składa Bogu samego siebie w ofierze.

Dopiero na początku II wieku zaczęto urzędy biskupa i prezbitera opisywać za pomocą *stricte* kapłańskich pojęć. Od czasów św. Tertuliana i św. Cypriana biskupa z reguły określano mianem *sacerdos* = „kapłan”. Również na Wschodzie urząd biskupa nazywano urzędem kapłańskim (Orygenes), a prezbitarów nazywano kapłanami. Orygenes uważał, że są oni kapłanami niższego szczebla: kapłanami we wła-

ściwym tego słowa znaczeniu są jedynie biskupi. Prezbiterzy tylko uczestniczą w biskupim urzędzie kapłańskim. Natomiast diakonów Orygenes nie zaliczał do stanu kapłańskiego.

### **Rosnące znaczenie kapłanów w historii Kościoła**

Z biegiem czasu przeobrażał się wizerunek chrześcijańskiego hierarchy. „Biskupi i kapłani nie jawili się już jako przewodnicy kapłańskiego ludu, lecz stali się warstwą kapłańską, która działa dla świeckich” (P.F. Bradshaw, s. 416). Konsekrację uważano za wrotą do stanu kapłańskiego. Historycy Kościoła nie są zgodni w kwestii powodów, dla których Kościoł w coraz większej mierze określał osoby pełniące w nim urzędowe funkcje jako kapłanów. Jedni uważają, że ewolucja ta była „wynikiem presji społecznej, wywieranej na Kościół, albowiem starożytne religie wymagały warstwy kapłańskiej” (P.F. Bradshaw, tamże). Inni skłaniają się ku opinii, że rosnące znaczenie zapewniła kapłanom walka Kościoła z nurtami heretyckimi czy schizmatyckimi.



Zadaniem kapłana we wczesnym Kościele było tylko sprawowanie Eucharystii. Kapłan udzielał wszystkich sakramentów. Przede wszystkim zaś miał głosić słowo Boże jako kaznodzieja oraz nauczać zasad wiary. Św. Cyprjan pisał o świętym dziele słowa, sięgając przy tym po greckie pojęcie *hierourgein* = „czyn kapłański”. Według tego teologa zatem, głoszenie Dobrej Nowiny jest tak samo czynem kapłańskim, jak udzielanie sakramentów.

Interpretacja urzędów kościelnych w kategoriach starotestamentowego kapłaństwa powodowała, że coraz bardziej zyskiwały na wadze święcenia kapłańskie i że stopniowo utwierdzała się idea celibatu kapłanów. Od osób odpowiedzialnych za kult oczekiwano bowiem większej czystości rytualnej. Autor Pierwszego Listu do Tymoteusza wymaga od chrześcijańskiego biskupa, aby był „mężem jednej żony” (1 Tm 3, 2). W epoce Ojców Kościoła nie znano instytucji celibatu jako całkowitej rezygnacji z małżeństwa, a jedynie celibat jako wstrzemięźliwość małżeńską. Żonatym kapłanom zalecano, aby przygotowując się do posługi kapłańskiej, powstrzymywali się od współżycia. Dopiero w epoce średniowiecza

ustaliła się zasada celibatu (papież Innocenty III, 1198–1216). Sobór Trydencki (1545–1563) bronił tej decyzji przed zarzutami zwolenników reformacji.

Z czasem zaczęto w coraz większym stopniu podkreślać, że święcenia kapłańskie skutkują przemianą wewnętrzną, która odróżnia nowo wyświęconego od reszty wiernych. Św. Grzegorz z Nyssy opisywał ową transformację następującymi słowami: „Ta sama potęga Słowa czyni również kapłana kimś godnym i szanowanym, kimś, kogo od pospolitego tłumu oddziela otrzymane błogosławieństwo. Ten bowiem, który jeszcze przed chwilą był jednym z tłumu i ludu, w jednej chwili zaczyna się jawić jako przywódca, przełożony, nauczyciel wiary i mistagog ukrytych misteriów. A każdą z tych funkcji sprawuje bez jakiegokolwiek zmiany ciała czy postaci; zewnętrznie pozostaje tym samym człowiekiem, którym był wcześniej, przez niewidzialną moc i łaskę przemieniony na lepsze w swej niewidzialnej duszy” (P.F. Bradshaw, s. 417).

Na pojmowanie urzędu kapłańskiego, jakie stopniowo rozwijało się w Kościele, duży wpływ wywarł starotestamentowy wizerunek kapłana ofiarniczego. Zgodnie z tym wizerunkiem, ka-

plan przede wszystkim celebrować świętą ofiarę eucharystyczną – podczas sprawowania liturgii dokonuje ofiary Chrystusa. Mniej zwracano uwagę na inne treści archetypiczne, jakie w dziejach religii łączyły się z funkcją kapłana. W konsekwencji wizja chrześcijańskiego kapłaństwa nabrała jednostronności, która jeszcze dziś determinuje nasz sposób myślenia: wyobrażamy sobie kapłana przede wszystkim jako celebransę Mszy świętej i szafarza sakramentów, może też jako nauczyciela wiary. Podobne funkcje pełnił wszak również starotestamentowy kapłan. Dopiero gdy uwzględniamy całe bogactwo różnorodnych archetypicznych rysów kapłaństwa, ukazuje się nam tajemnica kapłaństwa, wzbogacając nasze życie – sprawiając, że nabieramy ochoty, by być kapłanami.

## **Reformacja i Sobór Watykański II**

W średniowieczu kapłan coraz bardziej stawał się uczestnikiem kultu. Sprzeciwił się temu Marcin Luter, który uważał, że kapłan winien być przede wszystkim głosicielem słowa Bożego. W reakcji na reformacyjne dążenia Sobór

Trydencki podkreślał, że w Kościele istnieje szczególne kapłaństwo, będące kontynuacją tradycji starotestamentowego kapłaństwa. Sobór Watykański II uznał niektóre dążenia zwolenników reformacji. W swych dokumentach mówi o powszechnym kapłaństwie wszystkich wierzących. Opisując posługę kapłańską, w większym stopniu nawiązuje do nowotestamentowej wizji – Jezus Chrystus jako prorok, kapłan i pasterz (król). Biskupi i kapłani mają zatem udział w trojakim urzędzie Chrystusa jako proroka, kapłana i pasterza. Sobór podaje też nową definicję relacji pomiędzy urzędem biskupim a urzędem kapłańskim: biskupowi przysługuje pełnia sakramentu święceń, natomiast kapłan uczestniczy w posłudze kapłańskiej biskupa.

W debatach ekumenicznych, jakie toczą się od czasu Soboru Watykańskiego II, Kościoły zbliżyły swe stanowisko w kwestii kapłaństwa. Teologowie katoliccy podjęli idee teologii protestanckiej i interpretują kapłaństwo bardziej w kontekście biblijnych wypowiedzi. Teologowie ewangeliccy zajmowali się kapłaństwem w specyficznym znaczeniu. Zwolennicy reformacji unikają słowa „kapłan”.

Wolą pojęcie kaznodziei czy pastora. Ale w 1982 roku Rada Ekumeniczna Kościołów stwierdziła: osoby urzędowe „słusznie mogą być nazywane kapłanami, ponieważ wypełniają szczególną posługę kapłańską, królewskie i prorockie kapłaństwo wiernych umacniając i rozwijając poprzez słowo i sakramenty, poprzez swe modlitwy i swe duszpasterskie kierowanie wspólnotą” (cyt. za: P.F. Bradshaw, s. 420). Tym sposobem doszło do zbliżenia ekumenicznego również w kwestii pojmowania urzędów kościelnych.

## II. OBRZĘD ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH

Jak można przeczytać w Dziejach Apostolskich, Apostołowie nałożyli ręce na siedmiu, wybranych do posługiwania przy stole, i pomodlili się za nich (por. Dz 6, 6). Łukaszowa relacja była dla wczesnego Kościoła ewangeliczną podstawą obrzędu święceń. Osobie wybranej do sprawowania jakiejś posługi w Kościele biskup i prezbiter nakładali ręce, prosząc Ducha Świętego, by na nią zstąpił, i odmawiali modlitwę konsekracyjną. Nałożenie rąk i modlitwa były więc fundamentem święceń biskupa, kapłana i diakona. „Wyświęcenie przez nałożenie rąk jest w Kościele z epoki listów pasterskich aktem sakramentalnym. (...) Uzdolnienie duchowe do tego zadania jest udzielane jako łaska urzę-

du. Stwarza obowiązujący, trwały stan faktyczny – stałe posiadanie daru łaski” (B. Kleinheyer, s. 25). Z biegiem czasu do tych dwu głównych rytów doszły nowe elementy, przede wszystkim namaszczenie oraz przekazanie szat i naczyń liturgicznych. Święcenia stopniowo stawały się coraz dłuższą uroczystością o coraz bardziej skomplikowanym przebiegu. W 1968 roku zgodnie z zaleceniem Soboru Watykańskiego II ujednolicono i skrócono obrzęd konsekracji biskupów, kapłanów i diakonów. W poniższych wywodach zajmę się przede wszystkim obrzędem święceń kapłańskich. Tylko pokrótce wspomnę o konsekracji biskupów i diakonów. Kilka zdań poświęcę też obrzędowi benedykcji opata i ksieni<sup>1</sup>. Na koniec postawię pytanie, czy w podobny sposób nie mogłyby wyglądać uroczystości powierzenia innych posług i stanowisk, zarówno kościelnych, jak i świeckich.

---

<sup>1</sup> Benedykcja to uroczyste objęcie zwierzchnictwa nad wspólnotą zakonną, np. u benedyktynów (przyj. red.).

## A) WYŚWIĘCENIE NA KAPŁANA

### Przedstawienie kandydatów

Obrzęd święceń kapłańskich zawsze ma miejsce podczas Mszy świętej – po Ewangelii. Uroczystość powinna odbywać się w niedzielę lub święto, aby mogło w niej uczestniczyć jak najwięcej wiernych. Rozpoczyna się przedstawieniem kandydatów biskupowi. Jeden z koncelebrujących kapłanów wymienia kolejno ich imiona i nazwiska. Na pytanie biskupa odpowiada, że według ludu i osób odpowiedzialnych za ich przygotowanie wszyscy kandydaci są godni urzędu kapłańskiego. Biskup potwierdza, że wybiera ich na urząd kapłański. Potem wygłasza krótkie przemówienie. Liturgia święceń podaje wzorcowy tekst, wymieniający najważniejsze zadania każdego kapłana. Po przemówieniu wszyscy kandydaci stają przed biskupem i potwierdzają, że chcą wiernie pełnić posługę kapłańską. Następnie każdy z kandydatów podchodzi do biskupa, klęka przed nim i swoje złożone ręce wkłada w jego ręce. Jednocześnie przyrzeka swemu biskupowi i jego następcom cześć i posłuszeństwo.



Franz Kamphaus w jednej ze swych biskupich homilii pięknie objaśnił sens tego rytu. Biskup doskonale zdaje sobie sprawę, że zbawienie nie leży w jego rękach. Wkładając ręce w jego ręce, przyszły kapłan w rzeczywistości wkłada je w ręce Boga: „W nich wolność zostaje osiągnięta, a nie utracona. Bóg obejmuje Wasze ręce nie po to, żeby Was zatrzymać; i nie po to, żebyście mogli siedzieć z założonymi rękoma; lecz żebyście je otworzyli. Gdy czujecie się prowadzeni i wspierani przez Niego, ze spokojem możecie się zwracać ku innym ludziom, również tym ostatnim – ubogim i cierpiącym” (F. Kamphaus, s. 137).

### *Prostratio*

Następnie biskup wzywa zebranych, by odmówili modlitwę za kandydatów. Wybrani padają na twarz. Ten prastary ryt, tradycyjnie zwany *prostratio*, oznacza, że kapłani całkowicie oddają się Bogu – jak w porządku świeckim mąż żonie. Zarazem gest ten symbolizuje całkowitą zależność od Boga, jest wyznaniem własnej niemocy i słabości. Ka-

płan zostaje wyświęcony nie dlatego, że sobie na to czymś zasłużył. Sam Bóg go powołał, nie bacząc na jego ludzkie słabości. Gdy kandydaci leżą na ziemi, zgromadzenie na klęczkach odmawia litanie do Wszystkich Świętych. Po skończeniu litanii biskup odmawia krótką modlitwę.

### Nażożenie rąk

Najważniejszy obrzęd święceń odbywa się bez słów. Biskup w milczeniu kładzie ręce na głowie każdego z kandydatów i w ciszy zwraca się do Ducha Świętego, by ich przeniknął, przemienił, uzdolnił do wykonywania zadań kapłańskich. Za biskupem na głowę każdego kandydata w milczeniu nakładają ręce wszyscy obecni kapłani. Ten prosty obrzęd ma w sobie coś niezwykle wyrazistego: wszyscy kapłani – i młodzi, i starsi – w całkowitej ciszy nakładają ręce na wyświęcanego. Zapewne przypominają sobie chwilę, gdy sami otrzymali święcenia. I zastanawiają się, jakimi są kapłanami. W duchu modlą się za wybranych. Z własnego doświadczenia wiedzą, jakich zdolności wymaga sprawowanie urzę-

du kapłańskiego, z jakimi wiąże się zagrożeniami i jaka moc musi spłynąć na kapłana, aby był dobrym księdzem.

Najważniejszy z obrzędów konsekracji jest sprawowany w milczeniu. Milczenie to stanowi liturgiczny wyraz wiary, że Duch Święty działa w ciszy. Ryt nałożenia rąk jest jednocześnie pełen skromności i pełen pokory. Obywa się bez wielkich słów. Każdy z obecnych kapłanów w milczeniu poddaje się działaniu Ducha Świętego.

### Modlitwa święceń

Następnie biskup odmawia modlitwę konsekracyjną. Jej słowa opisują najważniejsze zadania kapłańskie, przypominając również o czasach Starego Przymierza – o siedemdziesięciu starszych Izraela, współpracownikach Mojżesza. Ukazują kapłana przede wszystkim jako współpracownika biskupa, jako nauczyciela wiary i jako głosiciela słowa Bożego. Najważniejszą prośbę wyraża słowami: „Prosimy Cię, Ojczy wszechmogący, daj tym sługom swoim godność prezbiteratu; odnów w ich sercach ducha świętości, aby

od Ciebie otrzymali urząd kapłański i przykładem swojego postępowania pociągnęli innych do poprawy obyczajów”. Cała modlitwa tchnie duchem Pierwszego Listu do Tymoteusza. Św. Paweł podkreśla w nim, że kapłan musi strzec powierzonego mu depozytu wiary, że musi wiernie przekazywać otrzymany skarb – nowinę Jezusa, naszego Odkupiciela. Zatem już w tych odległych czasach autor listu musiał napominać prezbiterów, by należycie żyli swą posługą. Osoba, która otrzymuje urząd kapłański, również sama musi swą postawą odzwierciedlać świętość, której udziela innym.

### Namaszczenie rąk

Po modlitwie konsekracyjnej elekci nakładają szaty kapłańskie. Potem biskup namaszcza ich dłonie świętym krzyżmem. Obrzęd namaszczenia zawsze symbolizuje udzielenie Ducha Świętego. Wskazują na to również słowa, które biskup wypowiada podczas sprawowania tego rytu. Duch Święty będzie umacniać przyszłego kapłana w wykonywaniu jego posług i stanie się źródłem błogosławieństwa,

które będzie płynąć z jego rąk. Wszelki sakrament bowiem opiera się na dotyku. Ręce są głównym „narzędziem” liturgicznym kapłana. Namaszczając je krzyżmem, biskup ma nadzieję, że zawsze będą to tkliwe ręce, które dotykając wiernych, będą im cieleśnie przybliżać Bożą miłość. Namaszczenie rąk ma też unoczniać, że Duch Święty udziela swych darów za pomocą pustych rąk kapłana. Jego ręce muszą być przenikalne, aby mógł przez nie działać Duch Święty – aby sam Jezus Chrystus mógł się za pośrednictwem rąk kapłana zwracać do wiernych.

Kapłan często ma poczucie, że stoi z pustymi rękoma – że nie ma wiernym niczego do zaoferowania. Ale właśnie w takiej chwili może sobie przypomnieć, że jego ręce zostały namaszczone Duchem Świętym. Dary, które przekazuje wiernym, nigdy nie są jego własnością. Słowa, które głosi, błogosławieństwa, których udziela, sam musi otrzymywać od Ducha Świętego. Gdy otwiera się na źródło błogosławieństwa, gdy dzięki modlitwie uzyskuje kontakt z wewnętrznym źródłem Ducha Świętego, wtedy błogosławieństwo może przez jego ręce spłynąć ku wiernym.

## Przekazanie pateny z hostią i kielicha z winem

Po obrzędzie namaszczenia biskup przekazuje nowo wyświęconym kapłanom chleb i wino, które podczas każdej Mszy świętej będą przemieniane w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Zarazem wypowiada przepisową formułę, która odsyła nie tyle do *potestas* („władzy”, „mocy”) przemieniania, ile do tajemnicy Eucharystii – tajemnicy, która wymaga, by kapłan całe swe życie wiązał z tym, że celebrując Najświętszą Ofiarę, odtwarza ofiarę złożoną przez Ukrzyżowanego. Słowa te brzmią następująco: „Weźmij dary ludu świętego, które masz ofiarować Bogu. Rozważaj, co będziesz czynił, naśladowuj to, czego będziesz dokonywał, i prowadź życie zgodne z tajemnicą Pańskiego krzyża”.

Gdy mamy poczucie, że ulegliśmy rutynie w sprawowaniu Eucharystii, dobrze jest sobie przypomnieć ten obrzęd przekazania chleba i wina. Kapłan musi z należytą uwagą dokonywać ich przemiany i traktować je jako symbol całej swej egzystencji. Musi całym swym życiem stawać się „chlebem”, który żywi ludzi. Naśladowanie oznacza, że musi się po-

święcić jak Jezus Chrystus, że musi być gotowy narazić swe życie dla dobra wiernych i dla dobra posługi, do której przez Niego został powołany. Kapłan stale przypomina sobie o tajemnicy Krzyża, gdy w pracy duszpasterskiej brakuje mu sukcesów, gdy musi się zmagać z samotnością i ciemnością. Kapłaństwo jest nieustannym wyzwaniem. Musimy wytrwale się przybliżać do ofiary Jezusa Chrystusa, którą każdego dnia czcimy podczas sprawowania sakramentu Eucharystii.

### Znak pokoju

Nowo wyświęconym kapłanom biskup przekazuje znak pokoju, serdecznie ich obejmując. Gest ten oznacza, że nowy kapłan został przyjęty do grona kapłanów, że również emocjonalnie może się wśród nich czuć jak wśród swoich. Każdy wyświęcony podchodzi po kolei do obecnych na uroczystości kapłanów i również od nich otrzymuje znak pokoju. Obrzęd nabiera tu bardziej osobistego wymiaru. Serdeczność i radość idą w parze ze słowami życzeń, jakie każdy z kapłanów przekazuje nowo wyświęconym. Gdy wracam myślą do własnych święceń

kapłańskich, przypominam sobie, że znak pokoju był dla mnie rozczulającą chwilą, w której ze wszystkich stron spotykałem się ze słowami pełnymi miłości.

## Wspólne celebrowanie Eucharystii

Celebrację eucharystyczną, która następuje po święceniach kapłańskich, nowo wyświęceni kapłani koncelebrują z biskupem. Wspólnie wypełniają posługę, do której dopuścił ich obrzęd święceń. Chleb i wino – symbole rozdarcia i ziemskiej tęsknoty – umieszczają w sferze, która należy do Boga. Namaszczone dłonie wznoszą nad darami eucharystycznymi, aby Duch Święty przemienił je w Ciało i Krew Chrystusa. Mają poczucie, że gdy trzymają ręce nad darami eucharystycznymi, zostają niejako wciągnięci w tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Rzeczywistością stają się tutaj słowa, jakie przed chwilą skierował do nich szafarz sakramentu święceń: „Prowadź życie zgodne z tajemnicą Pańskiego krzyża”. Podczas Komunii świętej nowo wyświęceni rozdają wiernym Ciało i Krew Chrystusa.



## Błogosławieństwo prymicyjne

Po błogosławieństwie biskupa nowo wyświęceni księża udzielają wszystkim zgromadzonym błogosławieństwa prymicyjnego – swego pierwszego błogosławieństwa kapłańskiego. Z błogosławieństwem tym wiąże się wiele legend. Mawiano niegdyś, że trzeba zedrzyć parę butów, by móc otrzymać błogosławieństwo prymicyjne. Powiedzenie to dawało wyraz szacunkowi, jakim się ono cieszyło – szacunkowi, który wyrastał z poczucia, że siła Ducha Świętego przez ręce nowo wyświęconych kapłanów przepływa żywiej niż przez ręce starszych księży, którzy niekiedy ulegają rutynie i znużeniu.

### B) ŚWIĘCENIA BISKUPIE

W długiej historii Kościoła nieprzerwanie toczył się spór na temat charakteru święceń biskupich i ich stosunku do święceń kapłańskich. Teologowie, którzy święcenia kapłańskie uważali przede wszystkim za sakrament uprawniający do sprawowania Eucharystii, nie uznawali

sakry biskupiej za odrębny sakrament. Sobór Watykański II rozstrzygnął to odwieczne zagadnienie. Jedynie biskup otrzymuje pełnię sakramentu święceń kapłańskich. Kapłan tylko uczestniczy w urzędzie kapłańskim biskupa. Dla Soboru zatem już nie urząd kapłański stanowił model urzędu biskupiego, lecz na odwrót. Kapłanem we właściwym tego słowa znaczeniu jest biskup. Jedynie biskup ma prawo udzielać sakramentu święceń. On też jest właściwym szafarzem sakramentu bierzmowania. Kapłan pozostaje współpracownikiem biskupa i uczestniczy w jego urzędzie kapłańskim.

Święcenia biskupie mają niemal identyczną strukturę jak święcenia kapłańskie. Podczas przedstawiania kandydata zostaje odczytana bulla nominacyjna, w której papież mianuje go biskupem. Biskup co prawda stoi na czele Kościoła lokalnego, ale jest związany z całym Kościołem. W obrzędzie nałożenia rąk uczestniczą jedynie biskupi. Ryt ten ma wyraźnie ukazywać, że biskup elekt staje się członkiem kolegium biskupiego. Potem główny celebrans kładzie na jego głowie otwartą księgę Ewangelii, którą podczas modlitwy święceń podtrzymują dwaj diakoni. Obowiązki biskupie łączą się ze sło-

wem Pisma Świętego. Biskup ma przekazywać naukę apostołską. Modlitwa święceń eksponuje przede wszystkim jego zadania jako zwierzchnika, jego urząd pasterski.

Nieco inaczej niż podczas święceń kapłańskich wygląda również obrzęd namaszczenia. Tym razem celebrans namaszcza głowę elekta. Ryt ten wskazuje, że głową Kościoła jest Chrystus, a nie biskup. Biskup może kierować Kościołem tylko dzięki sile Ducha Świętego. Po namaszczeniu elekt otrzymuje ewangeliarz – znak, że obok funkcji pasterskich biskup ma pełnić również funkcje przepowiadania. Powinien to czynić w taki sposób, by słowo Boże rzeczywiście trafiało do wiernych, by nie tylko dla jednostki, lecz także dla społeczeństwa stawało się źródłem inspiracji i wskazówek. Na koniec nowy biskup otrzymuje pierścień, mitrę i pastorał. Główny celebrans wypowiada przy tym słowa: „Przyjmij pastorał, znak urzędu pasterskiego posługiwania, i czuwaj nad całą owczarnią, nad którą Duch Święty ustanowił Cię biskupem, abyś kierował Kościołem Bożym”.

Biskup ma naśladować Jezusa jako Dobrego Pasterza, który znał swoich i oddał życie za

nich. Być pasterzem to przede wszystkim służyć, a nie panować. Biskup podejmuje się posługi kierowania. Pod koniec uroczystości święceń biskup elekt zostaje wprowadzony na tron – co symbolizuje władzę, jaką obejmuje nowy zwierzchnik Kościoła lokalnego. Swej władzy nie powinien on sprawować na sposób ziemskich władców. Wcześniejsze obrzędy uroczystości konsekracyjnej wyraźnie przestrzegają przed tym nowo wyświęcanego biskupa, do którego odnoszą się też słowa Jezusa: „Królowie narodów panują nad nimi, a ich władcy przybierają miano dobroczyńców. Wy zaś nie tak [macie postępować]. Lecz największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa” (Łk 22, 25–26).

### c) ŚWIĘCENIA DIAKONATU

We wczesnym Kościele diakonat był odrębnym urzędem. Św. Łukasz donosi w *Dziejach Apostolskich*, że apostołowie wybrali siedmiu mężów do posługiwania przy stole, aby móc w większym stopniu poświęcić się modlitwie

i posłudze słowa Bożego. Z czasem diakonat stał się etapem przejściowym w drodze do prezbiteratu. Zanim uzyskał święcenia kapłańskie, każdy z duchownych musiał otrzymać święcenia diakonatu. Sobór Watykański II przywrócił diakonatowi dawne znaczenie, reaktywując go jako odrębny urząd w hierarchii kościelnej. Obecnie obok diakonatu przejściowego w Kościele katolickim występuje diakonat stały osób, które nie zamierzają przejść później do stanu kapłańskiego. Rzecz jasna, widoczne są jeszcze pewne różnice w przebiegu święceń, które nieco inaczej wyglądają, gdy wyświęceni zamierzają na stałe pozostać diakonami, a inaczej, gdy chodzi jedynie o przejściową posługę diakońską.

W ogólnej formie również święcenia diakonatu mają strukturę podobną do święceń kapłańskich. Do obrzędu nałożenia rąk oba mają w zasadzie identyczny przebieg. Podczas święceń diakonatu nałożenie rąk jest dokonywane jedynie przez biskupa, a nie przez członków kolegium kapłańskiego. Modlitwa święceń zaś z konieczności eksponuje inne aspekty posługi niż podczas święceń kapłańskich. Biskup prosi między innymi: „Niech naśladować na ziemi

Twojego Syna, który przyszedł nie po to, aby Mu słuźono, lecz aby służyć, dostąpią królowania z Nim w niebie”.

Po modlitwie święceń następują obrzędy uzupełniające, między innymi włożenie szat liturgicznych – dalmatyki i stuły, nakładanej poprzecznie, od lewego barku do prawego boku. Potem biskup wręcza nowo wyświęconemu diakonowi ewangeliarz i wypowiada słowa: „Przyjmij Chrystusową Ewangelię, której głóscielem się stałeś; wierz w to, co będziesz czytać; uczaj tego, w co uwierzysz, i wypełniaj to, czego będziesz nauczał”.

Nałożenie szat liturgicznych i przekazanie ewangeliarza nawiązuje przede wszystkim do posługi liturgicznej diakonów. Diakon ma wspomagać kapłana w czynnościach liturgicznych podczas Eucharystii i głóscić słowo Boże. Tak samo jak kapłan powinien się starać medytować nad Pismem Świętym, aby słowo Boże mogło rzeczywiście poruszyć i przemienić jego serce. Tylko wtedy, gdy słowo Boże zapada w jego serce, diakon potrafi je głóscić i objaśniać w taki sposób, by uzdrawiało, wyzwalało, podnosiło słuchających.

## D) INNE FORMY KONSEKRACJI

### Konsekracja dziewic

Obok święceń biskupstwa, kapłaństwa i diakonatu tradycja kościelna zna także inne formy konsekracji. Warto wskazać przede wszystkim na konsekrację dziewic oraz benedykcję. Konsekracja dziewic, której występowanie jest poświadczane już w IV wieku, początkowo nie ograniczała się do członkiń wspólnot zakonnych. Z czasem konsekrację dziewic ograniczono wyłącznie do zakonnice. Dopiero obrzęd odnowiony w 1970 roku na powrót uwzględnił również osoby żyjące w dziewictwie poza wspólnotami zakonnymi.

Współczesny obrzęd konsekracji dziewic docenia pozycję kobiet w Kościele i honoruje różnorakie posługi, jakie sprawują one dla dobra ogółu wiernych. Modlitwa konsekracyjna podkreśla uzdolnienia duchowe kobiety, które mogłyby wywierać owocny wpływ na Kościół. Uważam, że Kościół nie może na dłuższą metę odwracać się od kobiecych doświadczeń duchowych bez uszczerbku dla swej duchowości.

Współczesne feministki występują z krytyką konsekracji dziewic, która ma być wyrazem typowo katolickiego deprecjonowania płciowości. Nie można jednak zapominać, że obok obrzędu konsekracji dziewic Kościół zna również sakrament małżeństwa, który z pewnością docenia wagę płciowości i macierzyństwa. Myślę, że właśnie w dzisiejszych czasach, gdy coraz więcej ludzi żyje w pojedynkę, konsekracja dziewic mogłaby zyskać na znaczeniu. Kobiety, które decydują się nie wychodzić za mąż, obrzęd ten utwierdza w przekonaniu, że ich panieństwo bynajmniej nie jest powodem do wstydu, wręcz przeciwnie, że ma swą immanentną wartość. Pozostać dziewicą to nie znaczy: być bezpłciową istotą, lecz: być wolną osobą, płodną dzięki Bogu, a nie dzięki mężczyźnie – definiującą też swój byt z perspektywy Boga, a nie z perspektywy ludzkich związków.

### **Benedykcja opata i ksieni**

Benedykcja opata i ksieni uwidacznia równoprawność mężczyzn i kobiet w Kościele. Opat i ksieni zostają konsekrowani, aby stali się przełożonymi klasztornej wspólnoty. Jako sym-



bol swej posługi otrzymują pierścień i pastorał. Są pasterzami. Mężczyzna i kobieta mogą na takich samych zasadach kierować wspólnotą zakonną, uczestnicząc w urzędzie duszpasterskim Jezusa. Pierścień symbolizuje, że zarówno opat, jak i ksieni są związani z Chrystusem, a jednocześnie przypomina, że nie szczędząc wysiłków duchowych, muszą coraz bardziej wrastać w Chrystusa i dawać Mu się przemieniać.

### **Obrzędy udzielania innych posług kościelnych?**

Uważam, że konsekracja dziewic czy benedykcja opata i ksieni mogłyby posłużyć jako wzór dla nowych form konsekracji, przeznaczonych dla osób obojga płci, rozpoczynających sprawowanie którejś z rozmaitych funkcji kościelnych. Na przykład: czy referenci parafialni lub duszpastercy nie mogliby obejmować swego stanowiska podczas specjalnego obrzędu? Przekazanie obowiązków nie musi się wszak ograniczać do wydania poleceń. Jak widzieliśmy, konsekracja odznacza się bogatą symboliką. Również w tym przypadku niezbędne byłyby symbole, które trafiałyby do serc.

Wyobrażam sobie zatem, że można by kiedyś wprowadzić odpowiednie obrzędy, które stanowiłyby uroczystą oprawę przyjęcia takich funkcji kościelnych, jak ministrant czy lektor, a które jednocześnie wyraźnie uwidaczniałyby charakter sprawowanej posługi<sup>2</sup>. Według Junga, obrzędy tego rodzaju są źródłem energii wewnętrznej. Osoba, której funkcjonowanie inauguruje taki obrzęd, w tej uroczystej chwili dostrzega, że powierzone jej zadanie jest nie tylko ciężarem. Obrzęd zanurza ją w źródle boskiej energii, z którego można zawsze czerpać, bo jest ono niewyczerpane. W starożytnych czasach kapłana postrzegano jako osobę, która dysponuje szczególną siłą (*mana*). Kapłan uzyskiwał ją dzięki obrzędowi, który zarazem pozwalał mu wejść w jego zadanie, wnikać w jego posługę.

### Konsekracja „świeckich” zawodów i powołań?

Uważam, że zakres tego rodzaju święceń można by jeszcze bardziej rozszerzyć. Dlaczego święcenia nie mogłyby być uroczystą oprawą objęcia

---

<sup>2</sup> W Polsce takie obrzędy istnieją i są praktykowane (przyp. red).

funkcji prezydenta miasta, dyrektora szkoły czy szefa firmy? Kościół, który ma przebogate doświadczenie, jeśli chodzi o ryty i obrzędy, z pewnością umiałby wzbudzić w ludziach również poczucie, że wszelka misja pochodzi od Boga i że każdy zawód w ostatecznym rozrachunku okazuje się powołaniem. Bóg powołuje każdego człowieka. „Ludzie bywają powoływani do zadań, którym by nie potrafili podołać sami z siebie” (K. Hemmerle, s. 1067). Każdy jest powołany, by zaprzęgnął swe talenty w służbę na rzecz bliźnich. Powołanie (czy wybór) na jakikolwiek urząd w świecie wydobywa nasze ukryte zdolności, których wcześniej nawet w sobie nie przeczuwaliśmy. Obrzęd jest w stanie wprowadzić nas w kontakt z naszym rdzennym powołaniem i uzdolnieniem. Dzięki temu może się stać dla nas źródłem energii, fantazji i kreatywności. Dlatego myślę, że należałoby się zastanowić nad wprowadzeniem stosownych obrzędów, które również przedstawicielom świeckich zawodów mogłyby przybliżać tajemnicę ich powołania i misji.

### III. BYĆ KAPŁANEM

#### A) KAPŁAŃSTWO POWSZECHNE

Każdy człowiek, który przyjął sakrament chrztu, został namaszczony na kapłana, króla i proroka. Kapłaństwo należy zatem do istoty naszej chrześcijańskiej egzystencji. „Ochrzczeni bowiem – jak stwierdza Sobór Watykański II w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*, objaśniając owo kapłaństwo każdego z wiernych – poświęceni są przez odrodzenie i namaszczenie Duchem Świętym, jako dom duchowy i święte kapłaństwo, aby przez wszystkie właściwe chrześcijaninowi uczynki składać ofiary duchowe i głosić moc Tego, który wezwał ich z ciemności (por. 1 P 2, 4–10). Toteż wszyscy uczniowie Chrystusowi, trwając w modlitwie i chwając

wspólnie Boga (por. Dz 2, 42–47), samych siebie składać mają na ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu (por. Rz 12, 1), wszędzie mają głosić świadectwo o Chrystusie, a tym, którzy się tego domagają, zdawać sprawę z nadziei życia wiecznego, która jest w nich (por. 1 P 3, 15). (...) Wierni zaś na mocy swego królewskiego kapłaństwa (...) pełnią też to kapłaństwo przez przyjmowanie sakramentów, modlitwę i dziękczynienie, świadectwo życia świętobliwego, zaparcie się siebie i czynną miłość” (*Lumen gentium*, 10).

Co znaczą te nieco abstrakcyjne stwierdzenia, gdy je odnoszę do mojej kapłańskiej egzystencji? Chciałbym opowiedzieć, jak na gruncie soborowych tez i w horyzoncie archetypicznych obrazów osobiście pojmuję bycie kapłanem. Najpierw zajmę się kapłaństwem powszechnym, które dotyczy wszystkich wiernych. Ale spróbuję się do niego odnieść ze swego indywidualnego punktu widzenia i wskazać, co właśnie dla mnie oznacza to, że przyjmując chrzest, zostajemy namaszczeni na kapłana. Dopiero potem zajmę się kapłaństwem hierarchicznym i wskażę, gdzie dostrzegam zasadniczą różnicę pomiędzy kapłaństwem wyświęconego kapłana i kapłaństwem każdego chrześcijanina.

## Dokonywać przemiany

Pierwsza z przytoczonych wypowiedzi na temat kapłaństwa przedstawia kapłana jako człowieka, który składa ofiary duchowe. W moim pojęciu „ofiarować” to znaczy: umieścić jakiś ziemski przedmiot w Bożej sferze, aby potwierdzić i wyznać, że należy on do Boga. „Ofiarować” to też: przemienić coś ziemskiego w coś boskiego. Dla mnie zatem, być kapłanem oznacza: we wszelkich zajęciach dnia codziennego czynić widocznym, że się należy do Boga, że się pracuje dla Boga, a nie dla samego siebie; i że sposób, w jaki się żyje i pracuje, pozwala ludziom dostrzegać i doświadczać Boga. W ostatecznym rozrachunku chodzi więc o urzeczywistnianie Benedyktyńskiego wezwania „aby we wszystkim Bóg był uwielbiony” (*Reguła św. Benedykta*, 57, 9). Droga tej przemiany dla mnie zawsze prowadzi przez modlitwę, w której wszystko, co ziemskie – swą pracę, swe ciało, swą duszę, jej wszelkie otchłanie, jej wszelkie traumy – stawiam przed Bogiem i proszę Go, by całą tę ziemską rzeczywistość przeniknął światłem i miłością. Bóg pragnie rozbłyskać w ziemskim świecie poprzez całą naszą osobę, z jej wszystkimi plusami i minusami.

Przemiany ziemskiego świata dokonujemy również poprzez chwalenie Boga, które soborowa konstytucja o Kościele uznaje za jedno z zadań kapłańskich. Gdy wychwalamy Boga, Stwórcę całego świata, stworzenie ukazuje się nam w nowym, innym świetle. Nie skupiamy się już na problemach świata. Pochwała Boga pozwala rozbrzmieć Jego pięknu, które przenika wszelki owoc stworzenia. Gdy chrześcijanie schodzą się, aby wspólnie chwalić Boga, dokonują kapłańskiej posługi. Szczególny udział w powszechnym urzędzie kapłańskim mają organiści i chórzyści, którzy dbają, by pochwała Boga rozbrzmiewała najpiękniej i najgodniej.

### Składać świadectwo

Kolejne zadanie kapłańskie, jakie wymienia soborowa konstytucja *Lumen gentium*, polega na głoszeniu mocy Boga i głoszeniu świadectwa o Chrystusie. Sobór ma tu na uwadze przede wszystkim misję chrześcijan. Głoszenie słowa Bożego w całym świecie nie należy jedynie do obowiązków urzędowego kapłana, lecz stanowi powinność każdego chrześcijanina – w tym zwłaszcza teologów, twórców czy pisarzy. Zda-

rzają się osoby, które pojmują posługę głoszenia w ten sposób, że na każdym kroku opowiadają o Jezusie i Jego orędziu. Czasami ma to sens. Częściej jednak odnosi wręcz przeciwny skutek. Uczestnikom Soboru chodziło o inną formę głoszenia: chrześcijanie mają wszystkim, „którzy się tego domagają, zdawać sprawę z nadziei życia wiecznego, która jest w nich”. Gdziekolwiek żyjemy i pracujemy, powinniśmy się przyznawać do swej wiary. A gdy nas pytają, gdzie znajdujemy oparcie, powinniśmy wymieniać podstawę swej nadziei. Świadectwo wiary tylko wtedy jest przekonujące, gdy nasze życie zaciekawia ludzi, którzy mają z nami kontakt, i kiedy w tym, jak wykonujemy swą pracę, jak odnosimy się do innych, jak z nimi rozmawiamy, dostrzegają coś autentycznego i przekonującego, a jednocześnie jeszcze im nieznanego. Naprawdę wiarygodne świadectwo o Chrystusie możemy składać tylko wtedy, gdy nasze życie w jakiś sposób jest odzwierciedleniem Jego życia. Bez tego wszelkie świadectwo musi pozostać pustym słowem. Postawa zaś osób, które wszędzie i bez przerwy rozprawiają o Bogu, czasami bywa przejawem ambicji, by uchodzić za kogoś wyjątkowego – i móc się wynosić nad innych.



## Odprawiać rytuał

Obok soborowych wypowiedzi istotny wpływ na moje pojmowanie chrześcijańskiego kapłaństwa wywarły archetypiczne wyobrażenia, jakie znamy z długich dziejów religii. Tych archetypicznych wizji nie należy traktować jako wygórowanego ideału, lecz jako pobudzające źródło inspiracji. Niedobra jest też totalna identyfikacja z archetypem. Powoduje bowiem, że człowiek zapomina o swych indywidualnych potrzebach i uwarunkowaniach. Gdy natomiast archetypiczną wizję postrzegamy jako wyzwanie i bodziec, możemy w jej świetle odkryć tkwiące w nas możliwości. Nawiążę tutaj jedynie do kilku takich archetypicznych rysów kapłaństwa, które pozwoliły mi lepiej zrozumieć istotę mojej kapłańskiej egzystencji.

Kapłan jest specjalistą od rytów religijnych. W dzisiejszych czasach wielu ludzi ponownie odkryło dla siebie uzdrawiający wpływ rytuałów. Gdy rozpoczynam i kończę dzień jakimś pięknym rytuałem, pełniej doświadczam swego bytu. Rytuały otwierają niebo nad moim życiem. Pozwalają wnikać uzdrawiającej i miłującej obecności Boga w moją codzienność, w poranną szarórkę, w wieczorne zmęczenie, w mozół pracy,

we wspólny posiłek, w naradę roboczą. Rytuał zawsze ma stałą postać. Biorę kamień, zapalam świecę, wykonuję rękoma czy dłońmi jakiś gest, wdychając i wydychając powietrze, powtarzam jakieś konkretne słowa. Gdy wykonuję te czynności, mam poczucie, że doświadczam samego Boga, że słyszę Jego obietnicę: Twoje życie będzie udane. Patriarcha Jakub kamień, na którym śniła mu się drabina sięgająca do nieba, uczynił kamieniem pamięci o uzdrawiającej obecności Jahwe (zob. Wj 28, 10 i n.). Rytuał przypomina mi, że Bóg przebywa przy mnie i we mnie. Rytuał sprawia, że Bóg się do mnie przybliży – że staje w moim wnętrzu, że się uwewnętrznia. Patriarcha posmarował kamień oliwą. Czule się obszedł z twardym przedmiotem. Rytuał sprawia, że nasza banalna codzienność staje się znakiem czulej miłości Boga.

### Strzec świętości w świecie

Kapłan jest strażnikiem świętego miejsca. Jego opiekuńcze dłonie strzegą świętości. Również tutaj mamy piękny archetyp naszego kapłaństwa. W każdym z nas, kapłanów i kapłanek, istnieje święta przestrzeń, odizolowana od ziemskiego

świata – przestrzeń, nad którą ten świat nie ma władzy i do której nie ma dostępu. Właśnie w tej świętej przestrzeni ciszy mieszka Bóg. Jako kapłani strzeżemy świętej przestrzeni w naszym wnętrzu, aby święta moc uzdrawiała zarówno nas samych, jak i innych ludzi.

Kapłana czy kapłankę wyróżnia też zmysł świętości w duszy każdego z bliźnich. W każdym dostrzegamy ową świętość, dzięki której żaden człowiek nie ma prawa rozporządzać cudzym życiem. Kapłan i kapłanka są strażnikami świętości w ziemskim świecie – aby świat nie gnuśniał w swej ciasnocie, lecz otwierał się na rzeczywistość, która nie podlegając władzy świata, jest jednak niezbędna dla jego zdrowia i trwania. Jedną z konkretnych form tej kapłańskiej posługi jest strzeżenie świętych pór (na przykład niedzieli) czy świętych miejsc (kościółów i miejsc pielgrzymkowych).

### **Być strażnikiem ognia miłości**

Starożytne kapłanki strzegły świętego ognia. Ogień symbolizuje namiętność, miłość. Spala wszelką nieczystość. Ale też ogrzewa. W wielu kulturach ogień domowego ogniska uważano za

świętość. Właśnie on był gwarantem ciągłości bytu rodziny. Dzięki niemu rodzinie nie brakowało pożywienia i ciepła. Podobnie dzięki kapłanom i kapłankom, którzy strzegą w sobie świętego ognia miłości, którzy nie pozwalają, by przestał się tlić ich żar wewnętrzny, świat pozostaje ciepły i żywy, miłość w ludzkich sercach nie wygasa, a ludzie zawsze mają coś, co ich rzeczywiście żywi. Według Henriego Nouwena, życiem duchowym to strzec ognia wewnętrznego. Nouwen pisze o ludziach, którzy są wypaleni, ponieważ nigdy nie zamykają drzwi do swego domostwa. Człowiek potrzebuje ciszy i modlitwy, aby żywy pozostał żar jego paleniska wewnętrznego. Tylko gdy strzeżemy swego ognia wewnętrznego, inni mogą się ogrzać przy naszym palenisku i znaleźć wytchnienie.

### Otwierać ludziom oczy na wolę Bożą

Zadaniem kapłana jest odkrywanie śladów Boga w człowieku i objaśnianie Bożej woli, objawiającej się w snach czy w słowach wyroczni. Dlatego kapłan musi wiedzieć, jakie Bóg ma zamiary co do człowieka. Musi się nauczyć rozpoznawać

i rozumieć Jego ślady w ziemskich wydarzeniach i w cichych poruszeniach serca. Podczas chrztu, namaszczać dziecko na kapłana, wyrażam życzenie: Niech ci Bóg otworzy oczy, abyś potrafił dostrzegać i pojmować ślady Boga we własnym sercu i w sercu innych ludzi. Każdy duszpasterz, każdy przewodnik duchowy, który rozpoznaje ciche impulsy Boga w duszy swych podopiecznych, realizuje zadanie kapłańskie. Otwiera ich oczy i uszy na wolę Bożą. Wolą Bożą jest nasze uświęcenie (por. 1 Tes 4, 3). Bóg pragnie, żebyśmy się stawali zdrową i pełną istotą. Każdy, kto otwiera ludziom oczy na wolę Bożą, pomaga im stać się zdrową istotą i dotrzeć do swej prawdy.

### Wtajemniczać w drogę samorealizacji

Kapłani i kapłanki wprowadzają w misteria Boga i człowieka. Pomagają innym w drodze autentycznej samorealizacji. Wprowadzają ich w tajemnicę życia, w tajemnicę Boga, który chciałby przemienić ludzkie życie i sprawić, by w każdym człowieku rozbłysła Jego chwała. W starożytnych czasach wtajemniczenie w misteria zazwyczaj dokonywało się dzięki uczest-

nictwu w misteryjnych obrzędach kultowych. Dzisiaj wtajemniczenie w drogę samorealizacji odbywa się dzięki indywidualnym ćwiczeniom duchowym, które pozwalają jednostce odkryć własne powołanie, wsparciu ze strony przewodnika duchowego, kursom, których uczestnicy wspólnie poszukują swej rdzennej drogi, czy rytuałom, które pomagają pokonywać etapy owej samorealizacji.

### Mówić ludziom dobre słowo

Ostatni z archetypicznych rysów, którym zawdzięczam zrozumienie tajemnicy swej kapłańskiej egzystencji, dotyczy kapłana jako kogoś, kto udziela błogosławieństwa. „Błogosławienie” ma dwa znaczenia.

Pierwsze znaczenie sygnalizuje jego źródło-słów. Niemieckie „błogosławić” (*segnen*) wywodzi się od łacińskiego *secare* i *signare*. Pierwotnie znaczyło tyle, co „opatrzyć znakiem”, „opieczetować”, „wyryć”, „uczynić znak krzyża”. Wielu rodziców na pożegnanie błogosławi swe dzieci, rysując im na czole znak krzyża. Gestem tym zapewniają je, że Bóg ma je w swej opiece, że je miłuje. Miłość, którą Chrystus umiłował

ludzi na krzyżu do końca, chcą niejako wyryc na ich ciele, aby ją mogły odczuć cieleśnie. Znakem krzyża mówią też: „Należysz do Boga. Jesteś wolny. Nikt nie ma nad tobą władzy – żaden król i żaden cesarz, żaden człowiek”.

W drugim znaczeniu „błogosławić” to tyle, co „dobrze mówić”, „mówić dobre słowa” – w sensie łacińskiego *benedicere*. Stąd w moim pojęciu być kapłanem, to znaczy przemawiać do dobra w człowieku, mówić dobrze o człowieku, zapewniać go o uzdrawiającej i miłującej obecności Boga. Zatem błogosławiąc jako kapłan, przyrzekam komuś Bożą pełnię życia, mówię doń: „Jesteś błogosławiony. Wypełnia cię Boża miłość. Bóg obdarzył cię wieloma darami. Twoje dary, a także cała twoja egzystencja są dla nas błogosławieństwem. To wspaniale, że istniejesz. Uobecniasz Bożą pełnię życia”.

## B) ŻYCIE ŚWIĘCENIAMI KAPŁAŃSKIMI

Wszystko, co dotychczas powiedziałem o powszechnym kapłaństwie wiernych, rzecz jasna odnosi się również do każdego z wyświę-

conych kapłanów. Na czym jednak polega różnica między kapłaństwem hierarchicznym a kapłaństwem powszechnym? Co wyróżnia wyświęconego kapłana? Gdy zastanawiam się nad własnym kapłaństwem, szczególnie ważne są dla mnie archetypiczne wyobrażenia. Czuję się kapłanem zwłaszcza wtedy, gdy celebruję Mszę świętą, gdy wygłaszam kazanie, gdy udzielam rozgrzeszenia. Ale czy szczególna istota kapłaństwa hierarchicznego sprowadza się do udzielania sakramentów?

Intuicyjnie wyczuwam, że pytanie o różnicę specyficzną nie posuwa sprawy naprzód. Własne kapłaństwo wolę definiować za pomocą pozytywnych wypowiedzi, a nie poprzez eksponowanie różnic. Gdy stwierdzamy: „Jestem kimś, kim ty nie jesteś”, odgradzamy się i wynosimy ponad innych. Dlatego odwołam się do kilku elementów obrzędu święceń kapłańskich, by za ich pomocą wskazać, w jaki sposób pozytywnie pojmuję swe kapłaństwo hierarchiczne jako specyficzną formę chrześcijańskiej egzystencji kapłańskiej. Zawsze inspirowane były dla mnie kazania, jakie podczas święceń kapłańskich wygłaszał biskup Franz Kamphaus. Również wspomnienie obrzędów,



które składały się na moje święcenia, pomagają mi zrozumieć tajemnicę własnego kapłaństwa i nieustannie mi ją uzmysławia wbrew rutynie codzienności.

### Ręce – główne narzędzie kapłana

Najważniejszym obrzędem podczas święceń kapłańskich jest nałożenie rąk, które odbywa się w całkowitym milczeniu. Poprzez biskupa sam Pan Bóg nakłada ręce na wyświęcanego. Dla mnie obrzęd ten oznacza, że nie mogę już żyć wedle własnego widzimisię. Bóg nałożył ręce na moją głowę, aby mnie pobłogosławić i napełnić Duchem Świętym. Będąc kapłanem, muszę być przede wszystkim przenikalny dla Ducha Świętego. Moje zdolności nie są tak ważne. W ogóle nie chodzi o mnie, lecz o Boga. On chce za moim pośrednictwem poruszać ludzi. By rzeczywiście do tego dochodziło, muszę dzięki modlitwie i medytacji pozostawać w kontakcie ze źródłem, które bije w moim wnętrzu. Szybko się wyeksploatuję, jeśli w swej posłudze kapłańskiej będę czerpał tylko z własnych zasobów siły i nabytej wiedzy.

Zostałem kapłanem, ponieważ Pan Bóg położył na mnie ręce. Czasami bywa to nie tylko błogosławieństwem, lecz również ciężarem. Już prorok Jeremiasz uskarżał się przed Bogiem: „Pod Twoją ręką siadałem samotny” (Jr 15, 17). Jako kapłan, którego pochwytyły Boże ręce, jestem samotny wśród ludzi: nie potrafię wszystkim przekazać swych doświadczeń. Ręce Boga chronią mnie – ale czasem czuję też, jak mną potrzęsają. Spoczywają na mnie, tak jak niegdyś spoczywały na Synu Bożym, którego posłały w świat, by głosił ludziom Dobrą Nowinę. Boże ręce mogą mnie też powstrzymywać – zwłaszcza wtedy, gdy próbuję uciec przed sobą, przed swą prawdą. Nieustannie muszę sobie stawiać pytanie, czy rzeczywiście dałem się pochwytyć Bogu albo czy nie staram się jedynie dostosować do norm czy cudzych oczekiwań. Z przejęciem przekazywać ludziom słowo Boże mogę tylko wtedy, gdy daję się Mu przejąć.

Obrzęd święceń kapłańskich obejmuje namaszczenie rąk. Krzyżmo symbolizuje nie tylko Ducha Świętego, lecz również Bożą miłość, pełną tkliwości i czułości. Dlatego zawsze, spoglądając na swé ręce, przypominam sobie

i uzmysławiam, że jako kapłan mam rozdawać Bożą miłość. Nie to jest najważniejsze, czy sobie ze wszystkim radzę, czy świetnie zorganizowałem pracę parafii, lecz czy tkliwie dotykając wiernych, pozwalam im poczuć, że są w dobrych rękach Boga. On napisał na mej dłoni swe imię, a moje na swojej.

Często miewam poczucie, że stoję z pustymi rękoma – że nie mam ludziom nic do dania, że nie pojmuję tajemnicy Boga, że nie pojmuję samego siebie. Mimo to jako kapłan muszę dawać. Mogę dawać innym tylko coś, co sam otrzymam. Z jednej strony, świadomość, że również pustymi rękoma potrafię dawać, jest dla mnie źródłem pociechy. Wszak tylko do pustych rąk mogę przyjmować dary, które nieustannie wkłada w nie Bóg. Z drugiej strony, czasami bywa to bolesne, że „niczego nie mam w swych rękach”. Słowa, których dawniej używałem w swych kazaniach, już nie pasują – tchnęłyby pustką, gdybym je nadal powtarzał. Rozpłynęła się wiedza, którą niegdyś nabyłem. Także sukcesy należą już do przeszłości. Wielu kapłanów z bólem konstatuje, że choć nie szczędzą trudu, coraz mniej wiernych przychodzi do kościoła. W moim poję-

ciu być kapłanem to również – przyznawać się do własnej bezsilności i nie kryć przed Bogiem swych pustych rąk. Ale ręce kapłana uważam też za znak nadziei: właśnie one przekazują wiernym Boże błogosławieństwo, które tak szybko na nich spływa, że same nawet nie mogą go poczuć.

### Chleb i wino dla ludzi

Chleb i wino uważam za wspaniałe symbole mego kapłaństwa. Oba dary eucharystyczne, przyniesione przez wiernych, umieszczam w sferze, która należy do Boga. Jako kapłan przekazuję Mu sprawy, które leżą ludziom na sercu. Naturalnie, każdy chrześcijanin jest kapłanem w sensie kapłaństwa powszechnego. Może się zwracać do Boga bez naszego pośrednictwa. Ale ludzie zwracają się do nas, żebyśmy się za nich pomodlili, żebyśmy z ich troskami i niedolami odprawiali Mszę świętą. Kapłan nie żyje tylko dla siebie. Chleb i wino zawsze przypominają mi o ludziach, o ich pracy i trudzie, o ich tęsknocie za życiem i miłością, która nie byłaby tak krucha jak miłość między ludźmi. Zostałem wyświęco-

ny, aby dzięki mojemu kapłaństwu świat wokół mnie stawał się bardziej zdrowy. Jako kapłan mam nie tylko sprawować Eucharystię: całą swą egzystencję muszę poświęcać ludziom – ubogim, zepchniętym na margines, tym, których modlitwa zamilkła, a nadzieja wygasła.

### Szaty zmartwychwstania

Jednym z rytów uzupełniających święcenia jest nałożenie ornatu, przez które stajemy się własnością Chrystusa. Przywdziewamy szatę Jego chwały (por. Gal 3, 27). Jako celebrans Eucharystii muszę się przyoblec w Chrystusa i zrosnąć z Nim. Św. Paweł pisze, że musimy się oblec w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość i cierpliwość (zob. Kol 3, 12). Nie to jest najważniejsze, czy zakładamy piękne szaty, które nas odróżniają od ludu, lecz czy wrastamy w szatę Chrystusa, aby całą swą egzystencją odzwierciedlać Jego miłość i chwałę.

Nałożenie szat kapłańskich oznacza, że staliśmy się własnością Boga. Jezus przed obmyciem nóg uczniom zdjął swe wierzchnie szaty i przywdział strój niewolnika (zob. J 13, 4).

Zmartwychwstałego Syna odział Ojciec szatą nieprzemijającej chwały. Zanim stanę przed ołtarzem, by celebrować Mszę świętą, oblekam się w lśniącą szatę zmartwychwstania. Po nabożeństwie zdejmuję ją z powrotem, by móc też cieleśnie poczuć, że jak Syn Boży mam obmywać innym nogi – że mam posługiwać ludziom.

### Wtajemniczenie

Gdy nadchodzi rocznica mych święceń kapłańskich, które przyjąłem ponad trzydzieści lat temu, nie potrafię już z całą dokładnością odtworzyć w pamięci przebiegu wszystkich obrzędów. Ale ten rocznicowy dzień zawsze jest dla mnie niezwykle ważny, bo za każdym razem ponownie mi uświadamia, że zostałem wyświęcony na kapłana, by służyć wiernym. Jestem nie tylko zobowiązany do posługi kapłańskiej, lecz także uzdolniony do jej pełnienia, ponieważ Pan Bóg obdarzył mnie – i stale obdarza – niezbędną siłą. Otrzymać święcenia znaczy również: zostać wprowadzonym w tajemnicę Jezusa Chrystusa, prawdziwego Kapłana. Jako wtajemniczony muszę coraz pełniej się wpisywać w kapłaństwo Jezusa Chrystusa. To On jest prawdziwym

kapłanem. Oddał swe życie za nas, abyśmy mieli życie.

W tym sensie kapłaństwo musi oznaczać również oddanie. Być kapłanem to oddawać siebie ludziom, którym towarzyszę swą posługą i którym ofiarowuję swój czas, to oddawać się służbie jednania, to być oddanym podczas sprawowania Eucharystii. Jezus jest nie tylko Kapłanem, lecz także Pasterzem, który zna swe owce i prowadzi je na pastwiska. Moim zdaniem, odpowiedzialność kapłana polega na tym, by jak Jezus prowadzić wiernych tam, gdzie rzeczywiście można znaleźć pożywienie. Jezus idzie za zagubionymi, aby ich wziąć na ręce i zanieść tam, gdzie każdy może naprawdę poczuć się jak w domu. Jezus jest duszpasterzem, który przemawia do ludzkiej duszy i otwiera ją na Boga. Prostuje pochylonych i uzdrawia chorych. Otrzymać święcenia kapłańskie to w moim pojęciu: zostać wtajemniczonym w uzdrawiające duszpasterstwo Jezusa. Nie potrafię Mu dorównać. Ale mogę mieć nadzieję, że Jezus działa również przeze mnie, gdy medytuję nad Nim, gdy dzięki modlitwie i medytacji coraz głębiej wnikam w Jego tajemnicę.

## C) BYĆ KAPŁANEM WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Od ponad dziesięciu lat towarzyszę w domu rekolekcyjnym księżom i zakonnikom. Dzięki licznym kontaktom wiem, w jak trudnej sytuacji bywają dziś kapłani. Nierzadko zdarza się, że jeden ksiądz musi jednocześnie kierować kilkoma parafiami, z trudem dzieląc między nie swój czas. Wielu księżom doskwiera poczucie samotności. Gdy wieczorem wracają na plebanie, brakuje im osoby, z którą mogliby porozmawiać o kończącym się dniu. Inni nie potrafią sprostać oczekiwaniom parafian. Mają świadomość, że nie są tak idealnymi pasterzami, jakich chcieliby wierni. Nie szczczędzą wysiłków. Ale brakuje im charyzmy. Nie potrafią rozpalić i porwać ludzi. Jeszcze inni po prostu są zmęczeni parafialnymi konfliktami i podjazdami. Skupiają się na posłudze. Życie duchowe zaczyna schodzić na drugi plan. Niektórzy już tylko odprawiają modły. Ich duchowość karleje. Mają świadomość, że jest źle, ale nie potrafią znaleźć wyjścia z tej ślepej uliczki.



## Zdrowe rytuały kapłańskie

Nie mogę bardziej szczegółowo zająć się wszystkimi problemami, z jakimi boryka się współczesny kapłan. Temat ten wykracza poza ramy, jakie zakreśliłem sobie w niniejszej książeczce. Pozwolę sobie jedynie zwrócić uwagę na kilka czynników, które pozwalają, jak myślę, zachować radość i zadowolenie z pełnienia kapłańskiej posługi.

Pierwszym byłaby zdrowa kultura życia. W naszym domu rekolekcyjnym mamy zwyczaj, że przybysze sporządzają tygodniowy harmonogram zajęć: o której będzie pobudka, jak ma wyglądać poranek, jakich terminów należy przestrzegać, jak będzie wyglądało zakończenie dnia itd. Ważne jest, aby był czas również na modlitwę, na ciszę, na spacer, na czytanie, na udział w koncercie czy przedstawieniu teatralnym, na rozmowę z przyjaciółmi. Wielu kapłanów cieszy się z takiego urozmaicenia. Ono także z pewnością stanowi o pięknie powołania kapłańskiego. Ale nie może być przesadne, żebyśmy się nie rozmieniali na drobne, nie gubili z pola widzenia zasadniczych spraw. Nie lekceważąc cudzych oczekiwań, kapłan musi mieć jednak poczucie, że jest podmiotem,

a nie przedmiotem swego życia. Mogą mu w tym pomóc zdrowe rytuały. Wielu księży mówiło mi, że raniem zupełnie nieźle funkcjonują: odpowiadają swój rytuał chwili ciszy czy modlitwy brewiarzowej. Ale wieczorem odczuwają pustkę. Gdy po całym dniu wracają do siebie sfrustrowani, nie mają siły na wieczorną lekturę czy modlitwę. Złość tłumią obfitą kolacją i oglądaniem telewizji, potem zmęczeni padają na łóżko. Rytuał taki nie ma jednak nic wspólnego ze zdrowiem – następnego ranka obudzą się z mglistym uczuciem zniechęcenia. Zdrowy rytuał wieczorny powinien zapewniać kapłanowi poczucie zadomowienia. Gdy wieczorem odpowiadają jeden z moich osobistych rytuałów, wszędzie czuję się jak w domu. I nie mam wątpliwości, że naprawdę żyję swym życiem, że celebрую je jak święto – życie nie jest dla mnie przytłaczającym brzemieniem, które dźwigałbym z trudem na swych barkach.

### **Kontakty i więzi**

Drugim czynnikiem, który wywiera istotny wpływ na samopoczucie kapłana, są kontakty i więzi z innymi. Celibatariusz w szczególnej

mierze potrzebuje dobrych relacji i autentycznych przyjaciół, wobec których może być w pełni sobą, nie grając żadnej roli – wobec których może być po prostu człowiekiem, a nie tylko kapłanem. Księża często się ze sobą przyjaźnią. Wymieniają się opiniami. I bez skrępowania mówią o swych słabościach. Wielu innych zachowuje uczuciowe więzi z członkami własnej rodziny. Zdarzają się też przyjaźnie kapłanów z kobietami. W takich przypadkach niezbędna jest szczególna czujność, aby taka przyjaźń nie miała negatywnych następstw dla posługi kapłańskiej. Kościół katolicki jak na razie łączy kapłaństwo hierarchiczne z wymogiem celibatu (niekoniecznie musi tak być w przyszłości). Kapłan nie może się tylko godzić z bezżennością, lecz musi ją postrzegać i akceptować jako pozytywną możliwość swego rozwoju duchowego.

Kapłan stale ma kontakt z wiernymi. Potrzebuje ludzkich przyjaźni, dzięki którym nie czuje się wyobcowany. Najważniejsze jednak, by u Boga czuł się jak domownik. Gdy zatraciwszy kontakt z własnym wnętrzem, gorączkowo szuka przyjaciół, przyjaźń może nie wytrzymać naporu jego nadmiernych oczekiwań. Jako kapłan

muszę pozostawać blisko samego siebie, muszę zachować kontakt z własnym wnętrzem, abym mógł z wdzięcznością przyjmować objawy przychylności, którą obdarzają mnie ludzie – choć nigdy do końca nie zaspokoi ona moich potrzeb. Moją najgłębszą potrzebę bezpieczeństwa może zaspokoić jedynie Bóg. Tylko gdy w Nim czuję się domownikiem, nie muszę szukać domostwa u innych. Znajduję je w samym sobie.

### Własna wizja kapłaństwa

Za trzeci z istotnych czynników, które warunkują spełnione kapłaństwo, uważam medytację nad Biblią. Gdy medytuję nad biblijnymi opowieściami o uzdrowieniach i spotkaniach Jezusa, odkrywam możliwości, które tkwią w mojej działalności kapłańskiej. Nie wywieram na siebie presji dorównywania we wszystkim kapłaństwu Jezusa. Gdy przyglądam się Jezusowi, w moim wnętrzu odzwierciedla się obraz Jego postępowania i wprowadza mnie w kontakt z moimi własnymi możliwościami. Za piękny symbol działalności kapłańskiej uważam uzdrowienie przygarbionej niewiasty, o którym opowiada św. Łukasz (zob. Łk 13, 10–17). Jako

kapłan często rozmawiam z ludźmi. Gdy widzę, jak dzięki takiej rozmowie wyprostowała się postać mego rozmówcy, gdy czuję, że spadł mu kamień z serca, ogarnia mnie prawdziwe szczęście. Wspomniany epizod jest też wspaniałym symbolem liturgii eucharystycznej. Gdy wierni się prostują, gdy wracają do domu pocieszeni i wyzwoleni, możemy mieć pewność, że odprawiliśmy Mszę świętą w taki sposób, o jaki chodziło Jezusowi.

Każdy kapłan ma swe ulubione epizody, które unaoczniają mu tajemnicę kapłaństwa. Dla jednych będzie to uzdrowienie trędowatego. Tacy kapłani chętnie zapewniają wiernych: jesteś dobry, witaj, to dobrze, że istniejesz. Inni program swego kapłaństwa widzą w opowieściach o uzdrawianiu niewidomych. Pragną otwierać ludziom oczy, by bez lęku spoglądali w oczy swej rzeczywistości, by się nie bali przeświecić rzeczy i w każdej dostrzegali uzdrawiającą i miłującą obecność Stwórcy.

Kapłanom, których prowadzę w naszym domu rekolekcyjnym, często wyznaczam następujące zadanie: wyobraź sobie, że niebawem umrzesz, i w formie listu do swego najlepszego przyjaciela czy swej najlepszej przyjaciółki

odpowiedź na pytanie: „Co chciałbym swoim życiem przekazać innym ludziom? Co uważam za najgłębsze przesłanie, które pragnąłem głosić ludziom każdym swym czynem? Co chciałbym im jeszcze przekazać jako swój testament? Dlaczego każdego ranka wstawałem z łóżka? Co mi kazało poświęcać się dla ludzi? Co było najgłębszą motywacją, siłą napędową mej posługi kapłańskiej? Czym chciałem promienić? Jaki ślad chciałem po sobie pozostawić w tym świecie?”.

Zawsze zachęcam kapłanów, by się nie bali wielkich słów. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak daleko nam w życiu do naszych ideałów. Ale czasami musimy sobie wyraźnie uzmysłwić, co jest ideą przewodnią naszego bytu, co jest zasadniczym przesłaniem, które chcielibyśmy głosić całą swą egzystencją. Gdy słucham, jak księża czytają mi, co napisali, często jestem głęboko poruszony. Czuję, że mimo wszelkich frustracji każdy zdaje sobie sprawę z piękna swego powołania, z tajemnicy swej kapłańskiej egzystencji, w której pomaga ludziom doświadczać Jezusa Chrystusa jako Tego, kto prostuje ich i uzdrawia, kto uwalnia ich od winy, kto umożliwia im swobodne obcowanie z Bogiem.

## ZAKOŃCZENIE

Zanim przystąpiłem do pisania tej niewielkiej monografii na temat święceń kapłańskich, w kilku słownikach przejrzałem hasła „kapłan”, „kapłaństwo”. Muszę powiedzieć, że ich lektura nie była poruszającym przeżyciem. Wszystko brzmiało zbyt abstrakcyjnie. Dopiero podczas bezpośredniej pracy nad niniejszą książeczką miałem poczucie, że znów wchodzę w kontakt z tajemnicą egzystencji kapłańskiej, która jest również moją egzystencją. Dlatego na zakończenie chciałbym w kilku zdaniach opowiedzieć, jak widzę swoje kapłaństwo.

Przede wszystkim muszę wyznać, że lubię swe powołanie. Celebrować Eucharystię, udzielać chrztu, pocieszać strapionych, rozgrzeszać i prostować winnych, towarzyszyć poszukującym w ich drodze duchowej, głosić słowo

Boże i odnosić je do konkretnego życia: jakże piękne są zadania kapłańskie. Ale dla mnie być kapłanem to coś więcej niż wypełniać wymienione zadania. Albowiem, po pierwsze, zostałem kapłanem jako człowiek z krwi i kości. Poruszył mnie, naznaczył, posłał między ludzi Pan Bóg. Moim powołaniem jest praca dla innych, mam do spełnienia misję, którą Bóg zlecił mi dla dobra ludzi. Po drugie, otrzymałem święcenia kapłańskie. Pan Bóg mnie pobłogosławił, wzniosł ponad powierzchowność ziemskiego świata, umieścił w świętej przestrzeni, która do Niego należy. Uczynił tak, ażeby sam stał się zdrową istotą i umożliwił innym uczestniczenie w *sacrum*, które uzdrowia ich duszę.

Choć bywało, że celibat mi boleśnie doskwierał, to jednak mogę powiedzieć, że lubię też swój stan bezżenności. On otwiera mnie na ludzi jako takich. On każdego dnia zachęca mnie, bym podążał swą drogą duchową, w której moje życie łączę z Bogiem i w Nim doświadczam prawdziwego zadomowienia. Choć w przyszłości być może pojawią się żonaci kapłani, to jednak dziś z wdzięcznością przyjmuję i akceptuję celibat jako szansę poszukiwań duchowych.



Gdy mam komuś odpowiedzieć, na czym polega różnica między kapłaństwem hierarchicznym a kapłaństwem powszechnym, uświadamiam sobie, że kwestia ta właściwie nie ma dla mnie większego znaczenia. Nie chciałbym swego urzędu definiować w opozycji do wiernych. Wolę go definiować w świetle tajemnicy kapłaństwa, którą przybliżyła mi spotkanie z Chrystusem – prawdziwym Kapłanem. W moim pojęciu być kapłanem to coraz bardziej stapiać się z postacią Jezusa Chrystusa, który poświęcił się za nas, który uzdrawiał, prostował i pocieszał ludzi, który przywracał im zdolność widzenia. Jezus Chrystus jest kapłanem, który prowadzi nas do Boga. Uczestniczyć w tym zadaniu, otwierać ludziom oczy na Boga, sprawiać, by Bóg poruszał ich serce, by namacalna stawała się Jego uzdrawiająca i miłująca obecność i bliskość: dla mnie właśnie na tym polega fascynujące zadanie kapłana, które całkowicie wypełnia mą egzystencję.